



*Pi*ar *Deminutivum*

LISTOPAD 2020

Zespół Szkół Zakonu Piarów
im. św. Józefa Kalasancjusza



Numer Jubileuszowy

Z OKAZJI **15**-LECIA SZKOŁY

SPIS TREŚCI



Słowo Ojca Dyrektora	3
Życie z kwantami	4
Dialog na końcu świata	5
Z wielu wyjazdów pijarskich	5
Nanometry są fascynujące	6
Chile-Polska	7
Co Japończyk robi w Polsce	8
Moje miłości...	9
Wiara, Nadzieja, Miłość	10
Życie z pasją dla młodych pokoleń	11
Wygrały zapasy	12
Pan Procesor - 15 lat u Pijarów	14
Polscy Pijarzy	15
Kartki z pamiętnika	16
Patriotyzm XXI wieku	18
Jesteśmy dumni	20
Osiągnięcia sportowe	22

STOPKA REDAKCYJNA

*Żyjesz tylko raz.
Ale jeśli wszystko zrobisz jak trzeba,
raz wystarczy!*



Nadia



Tymek



Zuzia



Marianna

Redakcja jubileuszowego numeru: W. Banasiak, S. Bardoński, F. Czekąła, E. Gierlach, L. Gorgoń-Butt, G. Górecki, T. Jaskólski, N. Jelińska, Z. Krawczyk, M. Krzywda, Z. Marszał, Z. Minc, M. Minksztyń, N. Najder, P. Ostrowicka, J. Piasny, W. Przewłoka, S. Puk, Ł. Romanowski, W. Tuczyńska, P. Wieteczka, N. Woźny oraz opiekunowie warsztatów dziennikarskich



Słowo Ojca Dyrektora

Ojciec Jarosław Pabian

W szkole czas odmierzany jest w specyficzny sposób. To kolejne dzwonki, dni, miesiące i lata napędzają maszynę szkolnego świata. W tę niezwykłą perspektywę wpisują się także wydarzenia niepowседневne, dzięki którym możliwe jest dokonanie oglądu, zbudowanie refleksji nad pracą własną i szkoły. Do takich wydarzeń należy jubileusz. Cyklicznie i starannie zbiera informacje o historii szkoły i jej dorobku. Ten dorobek to praca wielu osób – grona pedagogicznego, uczniów, pracowników administracji i obsługi. Bieżącym rok jest piętnastym rokiem istnienia Zespołu Szkół Zakonu Pijarów im. św. Józefa Kalasancjusza w Poznaniu.

Nasz Patron, św. Józef Kalasancjusz scharakteryzował pracę szkoły jako zadanie: „najgodniejsze, najszlachetniejsze, najkorzystniejsze, najpożyteczniejsze, najpotrzebniejsze, najbardziej zakorzenione w naszej naturze, najbardziej zgodne z rozumem, najbardziej cenione, najprzyjemniejsze i najchwalebniejsze” (Memoriał do kard. Tontiego). Te słowa nie straciły nic ze swej ważności i aktualności. Wszystkie dzieci, uczęszczające do szkół (lub uczące się zdalnie), potrzebują prawdziwych wychowawców, którzy pomogliby im wzrastać, budować na solidnych podstawach, by pokazali im Chrystusa i towarzyszyli w ich życiowej drodze.

Szkoła pijarska w Poznaniu nigdy nie była jedynie miejscem czy instytucją, ale zawsze wspólnotą tworzoną przez pokolenia uczniów i ich rodziców, nauczycieli oraz pracowników administracji i obsługi, którzy oddali szkole swoje umiejętności, entuzjazm i serce. Wokół szkoły zawsze gromadziły się osoby twórcze, poszukujące najlepszych rozwiązań oraz otwarte i wrażliwe na potrzeby dzieci. Dzięki ich entuzjazmowi i zaangażowaniu udało się stworzyć Naszą Szkołę taką, jaką znamy dzisiaj.

W tych trudnych dniach pandemii powierzajmy się Matce Najświętszej, której imię nosi Zakon Szkół Pobożnych. Maryja, która była pierwszą nauczycielką Jezusa, niech będzie dla nas wzorem i wspiera nas w dalszej realizacji misji powierzonej każdemu z nas.

Zapraszam do lektury pierwszego numeru naszego szkolnego czasopisma i dziękuję redakcji za trud jego przygotowania.

Życie z kwantami Wywiad z Panią Agnieszką Eichner

Tymoteusz Jaskólski

Dlaczego akurat biofizyka?

Myślę, że w aspektach w jakich jest związana z człowiekiem, bo myślę, że nie uczymy się fizyki jako sztuka dla sztuki, dla samej siebie, tylko po to, żeby ją zastosować w życiu. Dlatego myślę, że z każdej strony, z której byśmy nie chcieli fizyki „ugryźć” znajdzie się jakiś aspekt związany z zastosowaniem w życiu.



Co Pani uważa za swój największy sukces zawodowy?

Na pewno nie to, że jestem wicedyrektorem wbrew pozorom. Ja myślę, że największym sukcesem zawodowym dla nauczyciela są sukcesy dydaktyczne i to, że uczniowie „wychodzą na ludzi”. To że absolwenci przychodzą z ukończonymi studiami, że realizują swoje pasje i swoje plany na przyszłość. To jest dla nas ogromny sukces, dla wszystkich nauczycieli nie tylko dla mnie.

Czy od zawsze Pani myślała, że będzie Pani nauczycielem?

A to zależy, jak na to spojrzeć. Jak byłam małą dziewczynką chciałam być nauczycielką. Tradycyjnie jak większość małych dziewczynek robiłam lekcje mojej mamie. Potem stwierdziłam, że nie, że to nie jest dla mnie. Robiąc doktorat to już na pewno nie było realizacji jako nauczyciel, ponieważ zając ze studentami wbrew pozorom jest mało, a potem przypadek zrzucił, że gdzieś szukając pracy po doktoracie stwierdziłam „A czemu nie?” skoro ze studentami potrafiłam się dogadać to z tymi młodszymi też jakoś pójdzie. No i jakoś poszło.

Co do doktoratu to z czego Pani zrobiła doktorat?

Z dynamiki kryształów, dynamika sieci no i spektroskopia optyczna, zastosowanie spektroskopii optycznej, żeby zauważyć jak zmienia się to co jest wewnątrz kryształu.

Czy trudno było uzyskać wiedzę, potrzebną do pracy nauczyciela fizyki?

Patrząc na to ile jest fizyki na doktoracie, i z czego się go robi to fizyka, jako taka średnio się przydawała. Ale każdy jej aspekt się potem przydaje żeby ją dobrze wytłumaczyć. Ja zawsze mówię, że najtrudniejsze są podstawy. Sprzedać podstawy, wytłumaczyć komuś to, co jest bardzo elementarne, trywialne, byśmy powiedzieli, oczywiście, nie jest wcale proste. Jak się ma tą wiedzę „tajemną” czyli już tą głębszą, to jest łatwiej.

Czy stawia Pani duże wymagania uczniom w takim razie?

Myślę, że jak się nie stawia poprzeczki wysoko, to nawet małych sukcesów się nie osiągnie.

To znaczy, że wysokie wymagania są przyczyną późniejszego sukcesu?

Na pewno, w pewnej mierze zawsze. Według możliwości, według tego co uczeń może zrealizować. Jakie ma predyspozycje. To zawsze jakiś sukces jest.

Teraz trochę inne pytanie, jaka była najśmieszniejsza sytuacja w szkole jaką Pani zapamiętała?

Jak mi wmawiano, że babcia umierała po raz czwarty żeby mieć nieprzygotowanie na lekcję. To jest standard bym powiedziała, ale cały

**Witam serdecznie! Zaprosiłem do wywiadu Panią Agnieszkę Eichner nauczycielkę fizyki i wicedyrektora Zespołu Szkół Zako-
nu Pijarów im. św. Józefa Kalasancjusza w Poznaniu.**

Przygotowałem do Pani kilka pytań. Zaczniemy od pierwszego. Ile lat pracuje pani w naszej szkole?

Od początku istnienia tej szkoły czyli zaczął się 16 rok.

Po wieloletniej pracy na pewno znalazła pani wiele cennych tajemnic co do wychowywania uczniów. Czy mogłaby nam Pani jakąś zdradzić?

Jak zdradzę to już nie będą tajemnicą. Zasadniczo jest tak, że każdy rocznik jest inny. Każdy uczeń ma swoje za uszami. Do każdego trzeba docierać inaczej, ale na pewno trzeba traktować go jak człowieka. To jest po prostu mały człowiek. Na pewno trzeba podchodzić z szacunkiem jak do każdej osoby.

To znaczy, że jest to dla Pani priorytetem żeby traktować uczniów z szacunkiem?

Widzieć człowieka w dziecku – tak jak mówił Korczak.

Następne pytanie. Jak wszystkim wiadomo uczy Pani fizyki. Dlaczego wybrała Pani akurat ten przedmiot?

Przez przypadek. Przez maturę. Matura zdecydowała. Ja do końca nie wiedziałam na jakie studia chcę iść. To znaczy może inaczej, wiedziałam, ale miałam szeroki wachlarz możliwości i trudno mi było z niego wybrać. Zdecydowała matura z matematyki, z której nie dostałam oceny celującej, przez głupi błąd, który zrobiłam w arkuszu, a który uświadomiłam sobie wychodząc. Dopiero zatraskujące się drzwi uświadomiły mi, że to był błąd w związku z tym musiałam pójść na egzamin ustny z fizyki i stwierdziłam, że już pójdę tą drogą. Tak zostało.

Dobrze, w takim razie, który aspekt fizyki panią najbardziej fascynuje?

Myślę, że biofizyka, w ogóle fizyka medyczna i to, w jaki sposób można zastosować fizykę w życiu codziennym. To, w jaki sposób ona nas ratuje, jak nam umożliwia działanie. Chociażby słynne komputery kwantowe, no to przecież na dzień dzisiejszy jest fizyka.

czas się to zdarza.

A jaka była najgorsza rzecz jaka Panią spotkała w szkole?

Najgorsza rzecz to jak uczeń nie zjawił się na lekcji, a był na poprzedniej lekcji i nikt w całej szkole nie wie gdzie on jest. To jest traumatyczne dla nauczyciela, jeżeli nie potrafi zidentyfikować miejsca pobytu ucznia.

To już jest odpowiedzialność.

Tak to jest odpowiedzialność, ale odpowiedzialność to jest jedna rzecz. Drugi aspekt jest typowo ludzki „Co się stało?”. O tych aspektach prawnych mówi się na końcu, ale pozostają pytania „Co jest? Co się stało? Gdzie się stało? Czy nie zasłał?”.

Ile godzin dziennie Pani spędza w szkole?

Teraz od godziny siódmej do siedemnastej. Mniej więcej dziesięć godzin. Raz krócej raz dłużej. Tak to jest. Organizacja szkoły wymaga dużo uwagi. Myślę, że patrząc na liczbę lekcji w poprzednim roku to jest ich prawie tyle samo.

Jakie jest Pani największe marzenie?

Moim największym marzeniem jest, żeby była stu procentowa zdawalność matury i żeby uczniowie się dostawali na te studia, które sobie wymarzą. Co nie zawsze jest łatwe.

To znaczy, że stawia Pani duże wymagania i dąży Pani tym samym do realizacji tego marzenia?

Tak. Nauczyciel nie jest „przekaznikiem”, nauczyciel jest osobą towarzyszącą w edukacji. Jeśli nie stawiasz wymagań, jeśli człowiekowi nie są postawione jakieś wymagania, to będzie płynął po prostu jak rzeka.

Co Pani lubi robić poza szkołą w wolnym czasie?

Poza szkołą w czasie wolnym dzieci mobilizują mnie do wielu rzeczy, na przykład ostatnio do jazdy na rowerze. To jest mobilizacja, przełamywanie też własnych traum z dzieciństwa, tak chyba trzeba powiedzieć. Poza tym dobra muzyka. To jest to, co zawsze gdzieś było ze mną, muzyka różna, przeróżna. Natomiast to na pewno relaksuje i uspokaja.

To znaczy, że Pani z reguły słucha muzyki, która wpadnie Pani w ucho?

Nie zawsze. Są jednak takie kawałki, że jeśli to leci to mama ma odpowiedni humor; albo do niej można podejść, albo lepiej nie podchodzić.

Jakie jest Pani hobby?

Moim pierwszym hobby jest fizyka, a drugim medycyna. Medycyna od zawsze mnie pasjonowała. Już pewnie jest nie do zrealizowania. Chociaż namowy ze strony mojej rodziny już były; może trzeba by było spróbować, bo w każdym wieku można. Do dzisiaj jest to mój konik. Wiem na przykład na co chorują moje dzieci i w którym momencie je trzeba leczyć, co nie jest naturalną rzeczą u każdej mamy natomiast fizyka mnie pasjonuje, ale nie w takim szerokim aspekcie. Na pewno moim konikiem nie jest astronomia wbrew pozorom. Wszyscy się astronomią zajmują. Jeśli chcielibyśmy jednak porozmawiać o jakichś aspektach kwantowych to możemy to zrobić.

To było ostatnie pytanie jakie miałem do Pani, dziękuję Pani bardzo za wywiad.

Bardzo dziękuję Panu, jakże miło i krótko.

SPOTKANIA

Dialog na środku świata Spotkanie młodzieży pijarskiej czyli... SMP Nadia

Cześć Amanda, wiesz co to jest to SMP?

Hej, Foltyn. Tak, byłam na tym spotkaniu w zeszłym roku. To takie spotkanie uczniów ze szkół Pijarskich z Polski i z innych krajów.

Ej, a gdzie się to odbywa?

Spotkania co roku odbywały się w Krakowie, od lat zresztą, ale w tym roku z powodu pandemii, odbędą się osobno w placówkach szkolnych. Uczestnicy będą się łączyć za pomocą kamerek internetowych.

A kiedy to w ogóle jest?

Zazwyczaj w październiku. A co, jesteś zainteresowany?

No nie wiem... A powiedz mi, co jest w tym takiego fajnego?

SMP, to nie tylko wyjazd do innego miasta, ale i doświadczenie żywego Boga w naszym życiu. Spotkania, które odbywają się już od kilkunastu lat są świadectwem naszej wiary. Nie brak tam rozmów, tańców, śpiewów, adoracji, nabożeństw, także sakramentu pokuty i pojednania. Wiesz, fajnie jest spotkać osobę, która wyznaje podobne wartości do twoich, chce być wśród młodych uczniów Jezusa Chrystusa.

Z wielu wyjazdów pijarskich

w których uczestniczyłam, najchętniej wracam pamięcią do Spotkań Młodzieży Pijarskiej w Krakowie. Były to wyjazdy, na których czas się zatrzymywał, a relacje z ludźmi tam poznanymi ciągną się przez długie lata, aż do dziś.

Nigdy bym nie pomyślała, że spędzenie tylko 3 dni z pewnymi osobami tak mocno wpłynie na moje życie, pozostawiając w nim zmiany. Te dni mnie kształtowały przez czas gimnazjum i liceum. Wszyscy, zgromadzeni na spotkaniach młodzieży pijarskiej, przyjeżdżali w jednym celu – poznania innych i siebie samych. Dzięki temu konsekwentnie realizowanemu celowi, zawieranie nowych znajomości nie było żadnym problemem, różnice wiekowe nie stanowiły przeszkód, od każdego biło przyjazne ciepło.

ULA

Nanometry są fascynujące

Wywiad z Panią Marią Stawarz

Zofia Minc



Ale niekoniecznie to musiała być przyczyna mojego zainteresowania. Jeden z moich braci jest informatykiem.

Ta fascynacja biologią bardziej wynika chyba z mojego patrzenia na świat. Biologia jest nauką empiryczną nauką, o czymś bardzo konkretnym, ale fascynuje mnie też to, że jest jeszcze stale tajemnicą dla człowieka. Wciąż można coś nowego odkryć. Jest to w końcu nauka o życiu, a organizm i każda mikroskopijna komórka to maszyna, która pracuje w ogromnym porządku i nieustannie pracuje, aby utrzymać ten porządek. Brak porządku, każdy błąd, nienaprawiony, może prowadzić do śmierci. Ta nieustanna praca, aby żyć w harmonii, ta harmonia na poziomie mikro i nanometrów jest dla mnie fascynująca.

Od kiedy uczy Pani w tej szkole? Gdzie Pani pracowała wcześniej?

Jestem tym szczęśliwcem, który pracuje tu od początku istnienia naszej szkoły czyli 15 lat. Muszę przyznać, że nie spodziewałam się, że dostanę się tu do pracy, bo było ponad 80 podań, a ówczesny Ojciec Dyrektor potrzebował na początek tylko kilkunastu nauczycieli. Przedtem pracowałam w kilku innych szkołach, m.in. na Śląsku, ale najlepiej wspominam przygodę w LO w Drawsku Pomorskim.

Czy przypomina sobie Pani jakąś śmieszna sytuację, która przytrafiła się w szkole?

Pamiętam tylko, że kiedyś uczeń coś tak poskładał w swojej wypowiedzi, że przez kilka minut nie byłam w stanie prowadzić lekcji. Niestety nie pamiętam czego to dotyczyło, ale śmiali się wszyscy.

Gdyby Pani mogła mieć jakieś zwierzę, które by Pani wybrała?

Chyba zwyciężyłaby fascynacja końmi (już od dzieciństwa), więc wybrałabym jakiegoś pięknego rumaka.

Jakie jest Pani największe marzenie?

Zwycięzanie w codzienności. Ale najbardziej to widzieć więcej, widzieć to, czego nie widzą oczy.

Czy poza biologią ma Pani inne pasje?

Gdy byłam na pielgrzymce po maturze, kolega (obecnie Dominikanin) nieoczekiwanie spytał się mnie: Co Cię interesuje? I odpowiedź spontaniczna, która mnie samą zaskoczyła, gdzieś niepodświadomie wydobyla się z jakichś głębokości: CZŁOWIEK. Za tym zainteresowaniem poszłam. Odkrywanie człowieka – to pasja. I ciekawe, że właśnie w związku z tym, podjęłam trudną decyzję w czasie studiów: zrezygnowałam z rozwijania swojej dziecięcej i młodzieńczej fascynacji końmi – po prostu zobaczyłam, że może mnie to tak pochłoniąć, że zgubię to co najważniejsze...

A z takich bardziej przyziemnych i może słabo rozwijanych pasji, z braku czasu, to zdobywanie górskich szczytów, tych bardzo skalistych, narty, taniec, spacer po lesie.

Co robiłaby Pani, gdyby nie uczyła biologii?

O! póki co, nie ma innej opcji...

Dziękuję za rozmowę!

Skąd czerpie Pani energię do pracy?

To przede wszystkim spotkanie z Wami, spotkanie z uczniem... czyli człowiekiem świeżym, otwartym, pięknym prawdziwym. Nawet jak uczeń próbuje coś „kombinować”, nagiąć prawdę to jest dla mnie takie jakieś „niewinne” (co nie znaczy, że jest ok). Energia pojawia się w szkole po prostu. Wystarczy, że wejdę do sali i spojrzę na Wasze twarze... i myślę: no super! z nimi to można góry przenosić!

Energię do pracy czerpię też na pewno ze swojej podstawowej energii życiowej, której źródłem jest konkretna osoba: Bóg Ojciec. W przestrzeni jego Miłości są tony energii życiowej, a z Jego Serca wypływają hektolitry wody życia – no ale trzeba tu przyznać, że cały czas uczę się, aby z niej korzystać w każdej sytuacji.

Co daje Pani największą satysfakcję z pracy w szkole?

Trudne pytanie... satysfakcja (hmm) – to pojęcie jakoś nie funkcjonuje w moim życiu. Ujęłabym to może tak: w szkole doświadczam radości z dobrej lekcji, czyli dobrego spotkania, w której udało mi się nie marnować Waszego cennego czasu młodości. Lekcji, w której zapewniłam Wam przestrzeń do rozwoju na różnych płaszczyznach, niekoniecznie tylko naukowo – biologicznych.

Co lubi Pani w swoim zawodzie?

To już trochę wynika z moich poprzednich odpowiedzi: spotkania z uczniem, te trudne również.

Lubię także odkrywać i pokazywać analogie, które występują w biologii (nauce empirycznej) i naszym życiu np. gdy omawiamy semikonserwatywność procesu replikacji czyli powielania DNA. Powstała nić DNA jest w połowie nowa a w połowie stara – może to być dla nas wskazówka, że w życiu warto też zauważyć wartości stare – sprawdzone, oprócz fascynacji nowymi!

Co wpłynęło na Pani zainteresowanie biologią?

Sama do końca nie wiem jak to się stało. Po prostu się pojawiło. Mój tato był lekarzem weterynarii. Jako mała dziewczynka jeździłam z nim leczyć zwierzęta. Moja mama skończyła uniwersytet przyrodniczy.

Czy pobyt Ojca w Chile wpłynął na sposób nauczania w Polsce?

Pobyt w Chile sprawił, że patrzę na świat znacznie szerzej. Chilijczycy są bardziej otwarci i uczuciowi niż my Europejczycy. My trzymamy dystans, nie zbliżamy się do siebie zbyt blisko. Dawniej mówiono, że między osobami świeckimi, a kapłanami trzeba było zachować pewien dystans. „Nie wszystko wypada, nie wszystko przystoi”. To sprawiło, że człowiek stawał się oschły, daleki i zimny. Chile pomogło mi zbliżyć się do człowieka i stać się bardziej „ludzkim”. Uczniowie mówili do mnie po imieniu, zachowując jednocześnie szacunek jaki się należy osobie starszej. To na pewno przełożyło się na relacje z polskimi uczniami.



Chile-Polska

Wywiad z Ojcem Piotrem Jałako

Łukasz Romanowski, Piotr Wieteczka

Czy inna rzeczywistość w Chile może zmienić człowieka lub postrzeganie innych ludzi i ich problemów?

Oczywiście, choć problemy w Chile są zupełnie inne niż u nas. Występuje tam podział klasowy na klasę bogatą, średnią i niską. Ja żyłem wśród klasy średniej i niskiej. To pomagało zweryfikować patrzenie na świat i potrzeby człowieka. Sam wyjazd do Chile pokazał, że w życiu niewiele potrzeba. Przed wyjazdem cały dobytek musiałem zawrzeć tylko w dwóch walizkach. Pomimo tego ograniczenia niczego mi nie brakowało. Postrzeganie wielu rzeczy uległo zmianie. Chociażby od strony materialnej do której tak łatwo się przyzwyczajamy.

Pozostając w temacie Chile, co może powiedzieć ksiądz o pajakach jakie tam występują? Wzorując się na wcześniejszych opowieściach Ojca z lekcji.

Jest taki pajak Araña de rincón. Jego ukąszenie groziło śmiercią. Dlatego trzeba było być bardzo ostrożnym. To spowodowało, że człowiek nauczył się nawyku sprawdzania, czy nie ma pajaka w łóżku, w pościeli, ubraniach i w szafie. Podobnie było z funkcjonowaniem w pobliżu wulkanu i podczas trzęsień ziemi. Powoli trzeba było się przystosować do okoliczności, w jakich przyszło mi żyć.

Ojciec miał do czynienia z różnymi kulturami w swoim życiu. Czy można porównać kraje w których ojciec był? W jakim stopniu ich mieszkańcy czują bliskość z Jezusem i Kościołem?

Włochy, Hiszpania, Chile, Kolumbia i Argentyna to kraje, które stały mi się szczególnie bliskie. To kraje, o których mówi się, że relacje międzyludzkie są cieplejsze, bardziej radosne i spontaniczne, co w sposób naturalny poprzekłada się także na kontakt z Bogiem. Są bardzo szczerzy, ekspresyjni, jeśli już coś robią to angażują się w 100%. Nam Europejczykom (zwłaszcza w tej północnej części) bardzo często zarzuca się, że jesteśmy zimni, bardzo refleksyjni, sztywni mówiąc kolokwialnie. Oni uwielbiają taniec, muzykę, śpiew. Nigdy nie zapomnę Mszy bożonarodzeniowej, kiedy podczas uwielbienia cały kościół falował w rytmie cumbi. Tańczyli, śpiewali i wielbili Boga, który przyszedł na ziemię. Podejście do Boga, do Kościoła wszędzie jest inne, ale na pewno dla każdego miejsca właściwe i piękne.

Czy spotkał się ojciec w szkole z poczuciem gorszego traktowania ze względu na stan duchowny?

Pracowałem w pięciu szkołach. W większości były to szkoły katolickie. Z racji tego patrzenie na kapłana w takich szkołach jest zupełnie inne – normalne, zazwyczaj z szacunkiem i uznaniem. Była jednak szkoła, w której miałem okazję uczyć, z tzw. „trudną młodzieżą”. Wiele osób miało tam wyroki sądowe. Księża nie byli tam zbyt dobrze traktowani. Powiem więcej, żaden nauczyciel nie był tam dobrze traktowany. Jednak po niedługim czasie starć i prób zyskałem sympatię uczniów i nasze relacje polepszyły się. I choć ich zachowanie nie zawsze zasługi-

wało na pochwałę, to wobec mnie zachowywali się zawsze fair.

Czy Jan Paweł II wywarł na Ojcu wrażenie, dzięki któremu Ojciec zrozumiał na czym polega powołanie?

Jan Paweł II był papieżem w czasie kiedy jako młody chłopak odkrywałem swoje powołanie. Bez wątpienia był On autorytetem dla nas wszystkich, ważnym i cenionym, ale chyba nie miał bezpośredniego wpływu na odkrywanie mojego powołania do życia kapłańskiego czy zakonnego. Tak czy inaczej pamiętam, że jeździłem na spotkania z Janem Pawłem II, na Msze święte w trakcie jego pielgrzymek do Polski. Kiedy nie mogłem jechać osobiście, obserwowałem transmisje w telewizji. Jego słowa i nauczanie bez wątpienia budowały nas i pomagały wzrastać duchowo. Mogę się pochwalić, że z Janem Pawłem II łączy nas coś jeszcze. Mieliliśmy wspólnego wykładowcę. Miał on zajęcia z Janem Pawłem wtedy jeszcze Karolem Wojtyłą. Prof. Ułowicz, bo o nim mowa, wykładał nam filozofię mając już przeszło 90 lat. Niesamowite postacie i historie z nimi związane.

Czy widzi Ojciec zagrożenie w tym, że duża część młodych ludzi odchodzi od Kościoła i nie wierzy w Boga? Czy ma Ojciec jakiś sposób na zatrzymanie tego procesu, bądź spowolnienie go?

To bardzo bolesny precedens. Warto jednak zadać sobie pytanie: dlaczego tak się dzieje? Moim zdaniem kryzys ten narastał przez lata i Kościół odegrał na w nim ważną rolę. Nie zawsze potrafił żyć tym, co sam głosił. A utrata wiarygodności stała się dla młodych ludzi powodem do odejścia. Pierwszą rzeczą jaką należy zrobić, to wrócić do Ewangelii i zacząć nią żyć. Nie tylko głosić Dobrą Nowinę, ale nią żyć, jak mówi Papież Franciszek. Jeśli Kościół (ludzie Kościoła) będą żyli według Ewangelii, stanie się bardziej wiarygodny i zacznie przyciągać więcej osób, w ten sposób odradzając się. Proces ten jednak powinien zacząć się od każdego z nas.

Czy Ojciec przeczuwał wcześniej jaką Bóg przygotował dla niego misję w życiu?

Absolutnie nie. Pan Bóg marzy o mnie, jak o każdym swoim dziecku i podsuwa mi te swoje marzenia sprawiając jednocześnie niesamowite niespodzianki. Nigdy w życiu nie myślałem o wielu rzeczach, które wydarzyły się, były szalone, cudowne i bardzo rozwijające. Pan Bóg dla każdego z nas ma coś przygotowanego, trzeba tylko być bardzo uważnym i otwartym na Boże marzenia. Miejcie odwagę iść za Nim! Jego marzenia względem was są zapewne równie piękne, szalone i przepiękne szczęściem.

Dziękujemy Ojcu za poświęcony czas.

Dziękuję wam.

Co Japończyk robi w Polsce?

Uczy polskiego?
Wywiad z Panem Tsuda

Wiktor Banasiak, Maks Krzywdą



tam. W Japonii jest większa różnorodność, jeśli chodzi o owoce morza, ryby, etc.

Co najbardziej podoba się Panu w Polsce?

Myślę, że tutaj ludzie żyją bardziej ekspresywnie w dobrym sensie. W Japonii często ukrywają uczucia nie dlatego, że nie chcą ich okazać, tylko dlatego, że taka jest kultura i okazywanie uczuć jest nieestetyczne. W Japonii funkcjonują takie szablony zachowania i dopóki ludzie zachowują te szablony zasady zachowania i mówienia, to czują się spokojnie, to nie dzieje się nic specjalnego, tylko toczy się codzienność. Zwracają się do siebie innymi słowami tylko w wyjątkowych sytuacjach, kiedy naprawdę ta dana osoba potrzebuje wyjść poza szablon.

Jakie ma Pan hobby?

Czasami piszę utwory, powieści i eseje, a czasami tłumaczę literaturę polską jako polonista chce przybliżyć trochę Japończykom kulturę polską i czasem tańczę, kiedyś uczyłem się pod okiem mistrza ale on mieszka w Japonii i teraz nie mam jak. Taniec średniowieczny tak dokładnie z teatru „No” i właśnie ten taniec jest częścią tego spektaklu.

Jak długo Pan mieszka w Polsce?

Bez przerwy mieszkam już 12 lat i podczas tych 12 lat wracałem do Japonii dwa razy na święta. Wcześniej mieszkalem również dwa lata w Krakowie, a później już w Poznaniu.

A czuje się Pan bardziej jako Polak czy Japończyk?

Oczywiście, że jestem Japończykiem, ale jestem też polonistą i z tego jestem dumny.

Kiedy Pan pierwszy raz przyjechał do Polski, to musiało być zderzenie dwóch światów.

Tak, jak wcześniej mówiłem, doświadczałem różnic temperamentu pomiędzy Polakami a Japończykami. Nawet jak wsiałam do taksówki, to tak jak odnosi się do mnie taksówkarz z takim zapałem się pytając „Gdzie chce Pan pojechać” daje mi odczuć, jakby mnie atakował, ale rozumiem, że to taki gorący człowiek i się tak angażuje. Jak przyjechałem do Polski, to często spotykałem się z pytaniem „czego chcesz”. W Japonii nikt nie pyta nikogo „czego chcesz” u nas ważniejsze jest to, co zrobisz. A będąc w Polsce, słysząc to pytanie, zacząłem się zastanawiać, czego chcę i teraz nie mam już z tym większego problemu.

Czy obraz Japonii, przedstawiany w filmach różni się od prawdy?

To zależy od filmu, ale myślę, że współczesne filmy dosyć wiernie przedstawiają rzeczywistość pewnego środowiska w Japonii. Czasami zdarza się, że jakiś film jest kręcony w Japonii i nie zdobywa żadnych nagród, a później w Europie staje się bardzo popularny i zdobywa nagrody.

To już wszystkie pytania dziękujemy za wywiad do widzenia. Dziękujemy Panu.

Dzień dobry Panu. Ile zna Pan języków? Mówił Pan na naszej lekcji, że wszystkie słowiańskie, czy może je Pan wymienić?

Dzień dobry. (Hm) Chyba 6-7. Polski, czeski, słowacki, chorwacki, serbski, rosyjski dodatkowo angielski, japoński, chiński, włoski oraz potrafię czytać po arabsku.

Co motywowało Pana do nauki polskiego?

Na początku wybrałem rusycystykę na studiach, a tam się zainteresowałem teorią literatury. Wtedy też spotkałem pewnego polskiego reżysera, już nieżyjącego, i to, co on mówił, pisał i realizował na scenie strasznie mnie pociągało. A to, że się interesowałem i nadal interesuję się teorią literatury to dlatego, że interesuję się pograniczem pomiędzy rzeczywistością a fikcją, od którego zaczyna się fikcja, gdzie rzeczywistość nadal pozostaje rzeczywistością. To mnie bardzo intryguje i właśnie ten reżyser krakowski Tadeusz Kantor, tak się nazywa, to robił. Na scenie było niesamowicie. Tadeusz Kantor cały czas stał na scenie nie jako aktor, ale jako reżyser stał i chodził czasami, albo siedział czasami, rozmawiał nawet z publicznością tak po cichu i cały czas aktorzy grali, toczyli swoje kwestie, prowadzili dialogi, a on jakby cały czas był obecny jako obcy. Ten efekt był niesamowity. Stąd właśnie się zainteresowałem jego teatrem i chciałem bardzo zrozumieć, co on myślał, co on napisał, co po sobie zostawił i zacząłem się uczyć polskiego.”

Czy tęskni pan za Japonią?

Jeśli chodzi o jedzenie, to tęsknię (hmm), chociaż coraz więcej jest tutaj w Polsce dostępnych produktów azjatyckich lub japońskich, więc ten problem coraz mniej mi dokucza. Tutaj kuchnia japońska nie jest trudno dostępna; a tęsknota za ludźmi czy rodziną to nie. Mam kontakt z nimi cały czas, ale takiej szczególnej tęsknoty to nie ma.

A widzi pan jakąś szczególną różnicę pomiędzy jedzeniem tutaj a w Japonii?

Przede wszystkim w Japonii jedzą dużo ryb i ryżu; w Japonii jedzą ryż 3 razy dziennie, więc w naszym domu tutaj w Polsce też jemy ryż, ale ryby nie tak często jak w Japonii, bo tutaj nie ma takich świeżych jak

Pani Krysia, w szkolnej społeczności znana jest jako nauczycielka historii i wiedzy o społeczeństwie. Jednak mało kto wie, że w roku 15-lecia istnienia naszej szkoły, Pani Krystyna obchodzi 40-lecie swojej pracy dydaktycznej. Gratulujemy Pani Krystynie takiego pięknego jubileuszu pracy i zapraszamy do wywiadu.

Jak zaczęła się Pani przygoda z historią i WOS'em?

Historię pokochałam już w szkole podstawowej. Moim wychowawcą przez 8 lat był śp. Antoni Kaczmarek, żołnierz Września 1939 r., wspaniały polonista, historyk, regionalista, który propagował miłość do „małej Ojczyzny” i języka polskiego. Organizował sobotnie wycieczki po Wielkopolsce, do miejscowości, które zapisały się w historii naszego regionu, np. do Winnej Góry, Miłosławia, czy Sokołowa. Ale też jako Dziecko wrześńskie, wychowywana byłam przez moich rodziców w duchu miłości do Boga i mowy ojczystej i czułam potrzebę kultywowania tradycji Dzieci wrześńskich i naszej Wielkopolski, która przecież prowadziła „najdłuższą wojnę nowożytną Europy”.

Kocham młodzież, szkoła to moja pasja. Doświadczenie pracy z dziećmi zaczęłam w ósmej klasie szkoły podstawowej, kiedy to po kursie otrzymałam patent drużynowej ZHP i zaczęłam prowadzić 2 WDH im. Kazimierza Pułaskiego.



Nauczyciel to bardzo wymagający zawód. Jak Pani od reaguje trudny dzień w szkole? Może jakaś ciekawa książka, film?

Praca nauczyciela to nie tylko prowadzenie zajęć lekcyjnych, to również troska o powierzoną młodzież, wychowywanie, pomoc w sytuacjach trudnych, czasami nauczyciel dostrzega problemy u dziecka, które rodzice nie widzą na co dzień. Wspomniany przeze mnie mój wychowawca napisał mi w pamiętniku takie zdanie „Dziecko jest jak kwiat i potrzeba dobrego ogrodnika, żeby je pielęgnować”. Po pracy zajmuję się domowymi obowiązkami, a w sytuacjach stresowych słucham muzyki i w nieskończoność mogę oglądać film „Mamma Mia!”

W ubiegłym roku szkolnym przeżyliśmy utrudnienia spowodowane pandemią koronawirusa. Jak Pani sobie z nimi poradziła? Jak Pani ocenia formę zdalnego nauczania?

Nauczanie zdalne to była trudna praca i doświadczenie, które pochłaniało o wiele więcej czasu niż zajęcia w szkole. Praktycznie cały dzień spędzałam przy komputerze. Musiałam nauczyć się nowych technik przekazywania wiedzy. Najpierw opanowałam moduł zadania domowe w Librusie, potem korzystałam z zooma, ale okazało się, że nie jest to bezpieczny komunikator i dlatego po przystąpieniu szkoły do Microsoft office zaczęłam uczyć się prowadzić wideolekcje na Teamsie. Były to dla mnie nowe, ale ciekawe wyzwania. Interesującym doświadczeniem była 1 lekcja Wosu dla czterech klas pierwszych, niektórzy uczniowie prezentowali się na tle egzotycznych krajobrazów i udawali, że właśnie odbywają kwarantannę w Tajlandii. Jednak prawdziwe nauczanie to bezpośredni kontakt z uczniami i tego mi brakowało.

Czy wspomina Pani czasem uczniów, których przygotowywała Pani do matury? Czy ma Pani z nimi nadal kontakt?

Bardzo często wspominam swoich uczniów i tych, których byłam wychowawczynią, i tych których przygotowywałam do matury. Pięciu moich absolwentów to nauczyciele historii, którzy odbywali u mnie praktyki. Mam kontakt z moimi uczniami, spotykamy się na spotkaniach rocznicowych związanych z okrągłą rocznicą matury, ale też z niektórymi współpracuję, bo obecnie są nauczycielami w naszej szkole. Dzisiaj, w dobie elektronicznych mediów nie trudno o kontakt. Większość moich uczniów to już dorośli, wykształceni ludzie.

Moje miłości...

Wywiad z Panią Krystyną Kaszczyk

Zuzanna Krawczyk, Patrycja Ostrowicka

Jakie ma Pani zainteresowania, pasje, które realizuje Pani w czasie wolnym po szkole?

Lubię ogród, sadzić i pielęgnować kwiaty, uprawiać zioła, ale też „lato zamykać w słoikach”, czyli przygotowywać różne przetwory: dżemy, soki, sałatki, oleje i inne. Czasami eksperymentuję i dodaję np. lawendę do brzoskwiń, a czasami korzystam ze sprawdzonych receptur spiżarni mojej mamy. Suszę zioła, bukiety kwiatowe, zamykam wysuszoną lawendę w pojemnikach, aby potem w jesienne wieczory napełnić nią woreczki, które wcześniej przyozdabiam różnymi wyszywankami.

Wiemy, że lubi Pani podróżować. Jaka podróż zapadła Pani najbardziej w pamięć oraz jak na Panią wpłynęła?

Tak, bardzo lubię podróżować. Covid-19 sprawił, że trudno teraz planować daleką podróż. W wakacje miałam odwiedzić Armenię i Gruzję, może w przyszłym roku uda się zrealizować ten plan.

Każda wyprawa była inna i każda warta zapamiętania. Dla mnie, osoby wierzącej bardzo ważne było uczestnictwo w pielgrzymce do Ziemi Świętej i dotknięcie miejsc uświęconych życiem i działalnością naszego Zbawiciela i jego Niepokalanej Matki. Ta podróż pozwoliła mi lepiej poznać „Piątą Ewangelię” i tym samym pogłębić swoją wiarę. Pokory wobec sił natury nauczyła mnie podróż do Kanady i zmierzanie się ze szlakami gór Skalistych i lodowcami. Poczułam strach przed niedźwiedziem, ale też radość ze spotkania z innymi turystami na szlakach, którzy pozdrawiali się w różnych językach.

Z kolei Sri Lanka zachwyliła mnie odmiennością kulturową. To wyspa wielu religii i kultur. Lankijczycy są biedniejsi od Europejczyków, ale zdecydowanie pogodniejsi, zarażają pozytywnym nastawieniem do świata, nie spieszą się, bo wszystko na wyspie ma swój ustalony rytm. W Kambodży byłam na Polach Śmierci. To miejsce, które jest świadectwem najokrutniejszej formy totalitaryzmu i radykalnej rewolucji społeczno-politycznej. W ciągu kilku lat Pol Pot i Czerwoni Khmerzy wymordowali jedną czwartą ludności. Na tzw. Polach Śmierci zginęły ponad 2 miliony ludzi i zobaczyłam na miejscu egzekucji ubrania, fragmenty kości i czaszki ofiar. Najbardziej przeraził mnie widok drzewa służącego do zabijania dzieci...

To wszystko działo się zaledwie 40 lat temu... To miejsce, jak i Muzeum Ludobójstwa w Phnom Penh bardzo mną wstrząsnęło.... Taka okrutna zbrodnia nie może się już nigdy powtórzyć.

Jakie ma Pani plany na przyszłość, cele do osiągnięcia?

Realizować dalej swoją pasję i pracować w szkole. A moje marzenia i plany na dalszy etap życia to podróż kamperem po Europie, poznawać ciekawe miejsca, podziwiać krajobrazy, smakować różne potrawy.

Dziękujemy za rozmowę.

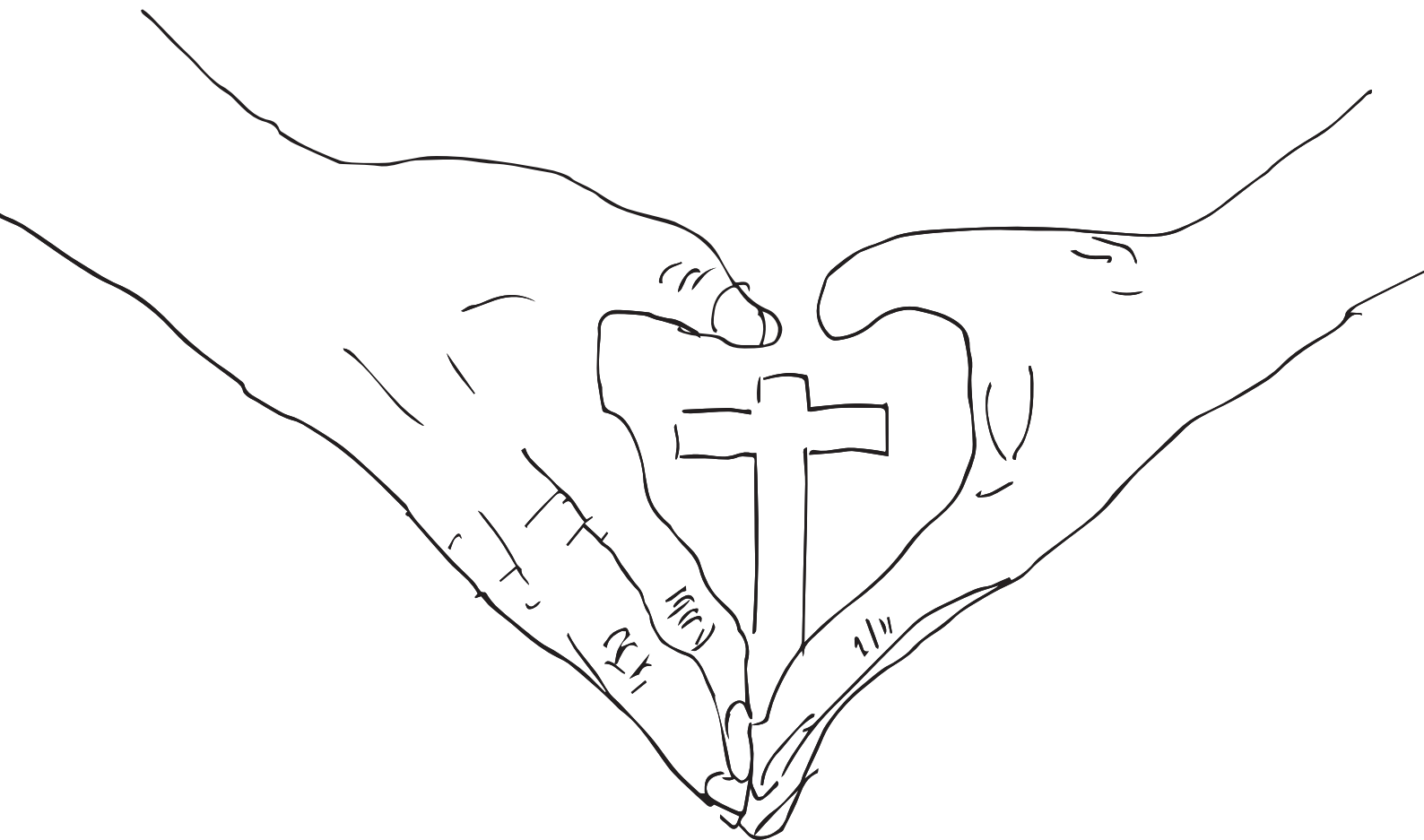
Wiara Nadzieja Miłość

Czesław Miłosz

Wiara

Wiara jest wtedy, kiedy ktoś zobaczy
Listek na wodzie albo kroplę rosy
I wie, że one są – bo są konieczne.
Choćby się oczy zamknęło, marzyło,
Na świecie będzie tylko to, co było,
A liść uniosą dalej wody rzeczne.

Wiara jest także, jeśli ktoś zrani
Nogę kamieniem i wie, że kamienie
Są po to, żeby nogi nam raniły.
Patrzcie, jak drzewo rzuca długie cienie,
I nasz, i kwiatów cień pada na ziemię:
Co nie ma cienia, istnieć nie ma siły.





Nadzieja

Nadzieja bywa, jeśli ktoś wierzy,
Że ziemia nie jest snem, lecz żywym ciałem,
I że wzrok, dotyk, ani słuch nie kłamie.
A wszystkie rzeczy, które tutaj znałem,
Są niby ogród, kiedy stoisz w bramie.

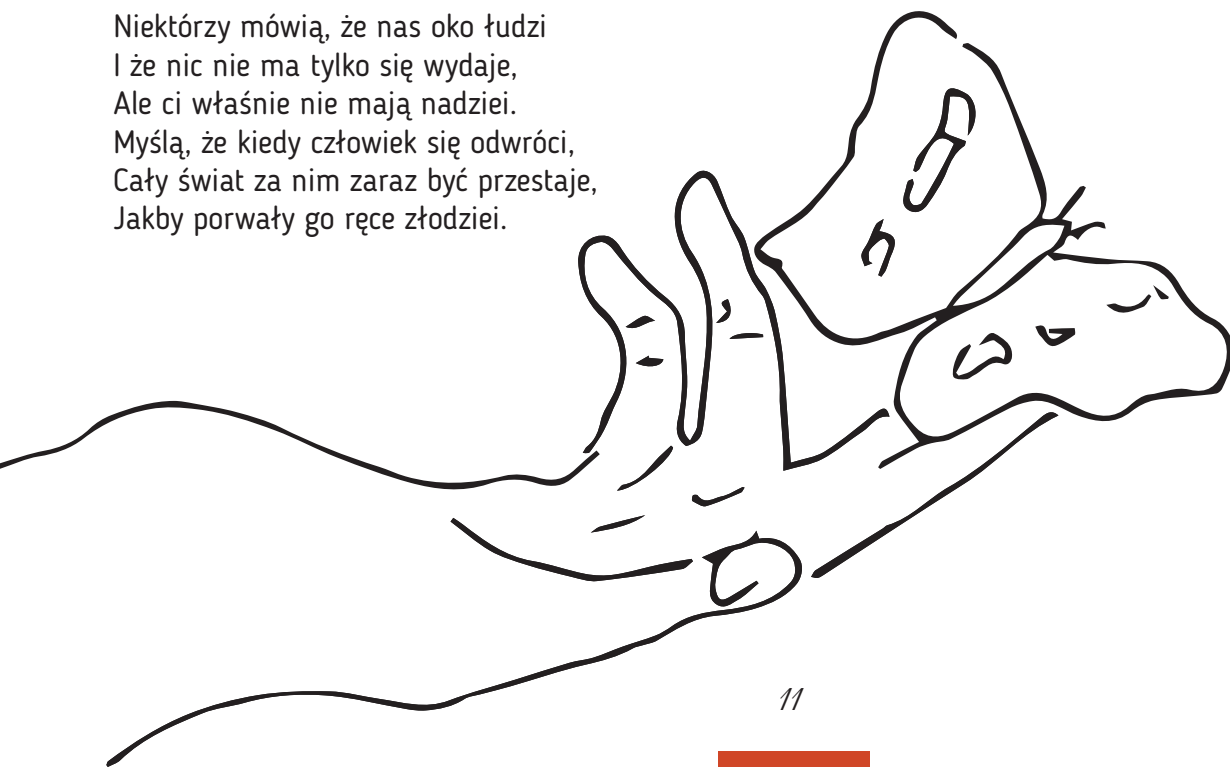
Wejść tam nie można. Ale jest na pewno.
Gdybyśmy lepiej i mądrzej patrzyli,
Jeszcze kwiat nowy i gwiazdę niejedną
W ogrodzie świata byśmy zobaczyli.

Niektórzy mówią, że nas oko łudzi
I że nic nie ma tylko się wydaje,
Ale ci właśnie nie mają nadziei.
Myślą, że kiedy człowiek się odwróci,
Cały świat za nim zaraz być przestaje,
Jakby porwały go ręce złodziei.

Miłość

Miłość to znaczy popatrzeć na siebie,
Tak jak się patrzy na obce nam rzeczy,
Bo jesteś tylko jedną z rzeczy wielu.
A kto tak patrzy, choć samo o tym nie wie,
Ze zmartwień różnych swoje serce leczy,
Ptak mu i drzewo mówią: przyjacielu.

Wtedy i siebie, i rzeczy chce użyć,
Żeby stanęły w wypełnienia łunie.
To nic, że czasem nie wie, czemu służyć:
Nie ten najlepiej służy, kto rozumie.



Życie z pasją dla młodych pokoleń Wywiad z Panią Honoratą Nowaczyk

Wiktoria Tuczyńska

W naszej szkole pracuje już Pani bardzo długo. Co sprawia, że cały czas jest Pani właśnie w Zespole Szkół Zakonu Pijarów?

Zaczęłam pracę w momencie, w którym budynek szkoły został oddany do użytku, czyli w 1987 roku, także nie tylko pijarzy mnie tutaj zatrzymali. Można powiedzieć, że ten budynek przeżył krąg różnych zdarzeń, bo w 1986 roku budowały go ekipy komunistyczne, a skończyliśmy na szkole katolickiej, także wszystkie etapy szkoły przeszła od socjalistycznej aż po katolicką. Jest to ciekawa praca. Zaczęto się od tego, że miałam małe dzieci, mieszkalam niedaleko, w związku z tym łatwiej było mi pogodzić wszystkie obowiązki. Dzieci chodziły tutaj do szkoły, oczywiście się z tego faktu nie cieszyły. Mnie to bardzo cieszyło, bo miałam je pod kontrolą no i jakoś to trwało. Poza pracą panowała wspaniała atmosfera. Zebrało się grono ludzi, których łączyła wspólna pasja. Organizowaliśmy spływy kajakowe, naukę jazdy na nartach, rajdy rowerowe, zajęcia sportowe na sali gimnastycznej (dominowała siatkówka), zabawy integracyjne. Brali w nich udział uczniowie, nauczyciele i pracownicy. Do dziś często wracamy wspomnieniami do tamtego czasu. Jednak zawsze mówiłam, że to tylko na ten moment tu jestem, aż dzieci skończą edukację, a potem się przeniosę. Okazało się, że się nie przeniosłam, bo przejdę na emeryturę i prawdopodobnie będę tu jeszcze nadal pracowała, bo praca jest ciekawa. Bardzo lubię wyzwania, które stawia przede mną dyrektor, tudzież inni pracownicy, które mogę realizować w mniejszym lub większym stopniu sama lub z pomocą innych. No i tak dzień za dniem, mówiąc szczerze, nie zamieniłabym tej szkoły na żadną inną.

Nie ma Pani nas już trochę dosyć?

Absolutnie nie. Kocham młodzież i dzieci. Jestem osobą niezwykle towarzyszącą. Jediną rzeczą, która mnie denerwuje jest taka bezmyślna dewastacja. My się bardzo staramy i mamy bardzo mało czasu. Tę młodzież nie potrafi zrozumieć, że mamy tylko dwa miesiące na to, czyli okres wakacji. Często to jest naszym kosztem, bo ja w tym roku na wakacjach np. w ogóle nie byłam. Nie miałam ani jednego dnia urlopu, tylko po to, żeby zrobić wam bardzo ładną salę 218 plus pokój nauczycielski. Jest to jakby jakieś tam poświęcenie, a denerwuje mnie taka bezmyślna dewastacja, która no niestety ciągle ma miejsce i robimy to z myślą o was, żebyście się dobrze czuli, żeby było ładnie, żebyście mieli jakiś komfort wypoczyniania czy korzystania tutaj z niektórych rzeczy. Ale młodzieży absolutnie nie mam dosyć, myślę, że bez niej nie potrafiłabym żyć.

Wcześniej też pracowała Pani w szkole. Czy od początku Pani obowiązki zmieniły się w jakiś sposób?

Nie, ciągle są takie same. Poszerza się ich zakres. Oprócz tego, że zajmuję się takimi zwykłymi pracami, związanymi z pracą administratora to jeszcze administruje budynkiem, czego wcześniej nie było. To znaczy kiedyś to robił urząd, szkoła podlegała miastu. W momencie, kiedy przeszliśmy na inne zarządzanie też administruję. W ramach tej administracji muszę dbać o wszelkiego rodzaju przeglądy, które są nałożone przez najróżniejsze urzędy, pilnować tego. Chodzi generalnie o to, żeby wszyscy, którzy tutaj są, czyli uczniowie, pracownicy mieli zapewnione bezpieczeństwo pod każdym względem. No i to jest takie dodatkowe zajęcie, które od lat robię i w zasadzie się tak przyzwyczaiłam, że po prostu nie wyobrażam sobie, że mogłoby być inaczej.



Praca w szkole, w administracji to dużo stresu. Do tego dochodzi pandemia. Jak Pani od reaguje? Co robi Pani w czasie wolnym?

Czytam. W tym najtrudniejszym okresie pokonałam swoją granicę możliwości, bo przeczytałam 36 książek. Ciężko, nie ukrywam, że korona wirus napsuł, niektórych rzeczy, które planowaliśmy zrobić, nie mogliśmy, bo nie wiedzieliśmy kiedy przyjdzie ten moment, że powiedzą: koniec wirusa, dzieci wracają do szkoły, także to mocno utrudniało. Ja wierzę, że wirus jest no i robię wszystko, żeby to przetrwać w zdrowiu.

Czy jest jakaś rzecz, którą zmieniłaby Pani w naszej szkole i jeszcze nie udało się jej zrealizować?

Nigdy się nad tym nie zastanawiałam. Oczywiście zawsze bym chciała, żeby było więcej przez okres wakacyjny zrobione, ale to nie jest tylko kwestia chęci, ale też finansów. W związku z tym zawsze mówię, że chciałabym doczekać, przechodząc na emeryturę, żeby szkoła błyszczała zarówno w środku jak i na zewnątrz. Na zewnątrz już błyszczą, w środku niestety jeszcze nie i nie wiem czy to się spełni.

Jak wspomina Pani swoją szkołę?

Ze szkoły podstawowej pamiętam niewiele. Pamiętam koleżanki, ósmą klasę. Pamiętam profesora od fizyki, no dawał nam mocno w kość (śmiech). Chodziłam do 9LO, sympatycznie aczkolwiek jakoś to wszystko wyglądało trochę inaczej. Myślę, że żyliśmy gromadą, często się spotykaliśmy czy to w plenerze czy u kogoś w domu. Razem się uczyliśmy. Myślę, że teraz przez Internet są różne inne uwarunkowania. Młodzież jest mniej aktywna między sobą. Czy to dobrze czy źle – trudno mi ocenić. Jeśli się dobrze w tym czujecie to nie należy wam tego zabierać, abyście tylko nie przesadzili. Natomiast czasy fajne, matura ciężka. Pamiętam przygotowania, ja zdawałam z matematyki i geografii – przedmiot, który kochałam nad życie. Przeszłam bezboleśnie, ale przygotowania do matury naprawdę były okresem wkuwania. Mieliśmy 4 lata. Mój obecny mąż, wówczas student Politechniki, postanowił nauczyć mnie matematyki. Przytargał z domu taki gruby podręcznik. Tam było chyba z 1000 zadań z matematyki i w koło Macieju wałkowaliśmy te zadania. Moja babcia, moja mama chodziła, prosiła „Dariusz daj spokój. Ona za chwilę padnie na twarz...” – „Nie, musimy ćwiczyć”. No i tak mnie wytresował, tak mnie wyuczył, że maturę zadałam na piątkę i na ustnym i na pisemnym.

Było warto! Praktyka czyni mistrza.

Tak. Systematyczne ćwiczenia to podstawa.

Dziękuję bardzo!

Dzień dobry Panu. Skąd Pana niechęć do piłki nożnej?

Dzień dobry. Może to nie jest niechęć, tylko po prostu nie jestem jakimś fanatykiem piłki nożnej. Oczywiście kibicuję Polskiej reprezentacji na najważniejszych imprezach, ale uważam, że w piłkę nożną każdy potrafi grać w Polsce i każdy jest świetnym trenerem. W innych dziedzinach sportu tak nie jest, więc preferuję inne dyscypliny. Kibicuje oczywiście też piłkarzom.



A propos innych dziedzin sportu, jak zrodziło się Pana zamiłowanie do zapasów?

Tak jak każdy chłopak kiedyś lubiłem walczyć, przepychać się. Później zacząłem trenować ten sport dla podniesienia własnej tężyzny fizycznej i sprawności, no i przede wszystkim dla zdrowia. Nie byłem szczególnie utytułowanym zawodnikiem ale zacząłem realizować się jako trener. I tak jest do dziś

Wiemy, że uczy Pan zapasów w klubie Sobieski. Jakie są największe osiągnięcia pańskich uczniów?

Są to zawodnicy, nie uczniowie. Jestem trenerem dziewcząt w klubie Sobieski. Przez dwadzieścia lat zdarzyło mi się wiele mistrzyń Polski. Z takich spektakularnych sukcesów to jestem trenerem trzeciej zawodniczki na świecie i czterech wicemistrzyń Europy. No i w tym roku – tydzień temu wróciłem z zawodów, gdzie Sobieski zajął drugie miejsce na Olimpiadzie Młodzieży i zdobył trzy medale.

Serdecznie gratulujemy takich sukcesów. Jakie są największe osiągnięcia pańskich uczniów z w-f?

Z w-f najważniejszym dla mnie osiągnięciem jest to, jeśli uczniowie z którymi pracuję po wyjściu ze szkoły, czują potrzebę ruchu i aktywnego spędzania wolnego czasu. W liceum próbuję ich do tego przekonać, przygotować żeby dbali o własne zdrowie przez sport oraz zachęcać do tego swoje rodziny.

Kto jest Pana idolem sportowym?

Jest to Włodzimierz Zawadzki – zapaśnik, mistrz olimpijski, obecny trener kadry Polski seniorów. Mimo swojego wieku jest on niesamowicie aktywny fizycznie i sprawny, właśnie przez to, że uprawia sport.

W co najbardziej lubił grać Pan na wf-ie?

I teraz się zdziwicie – uwielbiałem grać w piłkę nożną!

Jak spędza Pan wolny czas?

Wolny czas? Mało go mam ostatnio ale jeśli jest to moja pasją jest rower. Podczas pandemii zakupiłem sobie wymarzony rower, który zawsze śnił mi się po nocach od dawnych czasów i bardzo dużo na nim jeżdżę.

Wygraty zapasy

Wywiad z Panem Andrzejem Erbertem

Stanisław Bardoński, Gustaw Górecki

Jakiej muzyki Pan słucha?

Zdecydowanie tej muzyki, którą podaje chociażby Rock Radio, czyli zasadniczo każdej. Ale tym czołowym gatunkiem muzycznym jest rock.

Co sądzi Pan o e-sporcie?

Jeśli mówimy o e-sporcie to jest to wynalazek XXI wieku i jeśli nie ma innego, to niech będzie ten, mimo że niekoniecznie jestem do niego przekonany.

Dziękujemy za wywiad.



Pan Procesor - 15 lat u Pijarów Wywiad z Panem Jackiem Łoszykiem

Evita Gierlach, Szymon Puk

Dzień dobry. Jest Pan nazywany przez uczniów naszej szkoły Pan Procesor. Czy miał Profesor wcześniej przezwisko podobne do tego, które zresztą nadała Panu nasza klasa?

Tak, uczniowie chodzący do szkoły w poprzednich latach, zwłaszcza uczniowie pierwszych klas, tak właśnie do mnie kiedyś się zwracali.

A ile lat Pan uczy, w tym w naszej szkole?

U Pijarów uczę od początku istnienia szkoły w Poznaniu. Jeszcze wcześniej pracowałem w tym samym budynku, w szkole, która tutaj była przed Pijarami. (Hah!) Już trochę się tego czasu zebrało. Jak długo uczę w ogóle? To trudne pytanie, bo ja nie liczę tych lat.

Jakie inne funkcje pełnił Profesor w szkole?

Jestem jednym z administratorów Librusa, pomagam między innymi osobom, które zapomną loginu lub hasła. To samo z kontami na Microsoft 365. Jestem w ekipie prowadzącej szkolnego Facebooka. No i jak wiadomo pomagam także w układaniu planu lekcji całej szkoły.

Jak się zaczęła Pana przygoda z informatyką?

Pojawiła się w dzieciństwie, było to w latach, w których pojawiały się pierwsze komputery w Polsce. Dzięki mojemu starszemu bratu komputer był w domu, on go miał i ja też starałem się z niego korzystać. Całe zainteresowanie komputerami rozpoczęło się od gier, najczęściej były to gry zręcznościowe.

A Profesor pamięta jakiś tytuł?

(Ojkeku!) Teraz tych nazw nie pamiętam, ale przypominam sobie, jedną taką grę, że jechało się motorem przez las i unikało się zderzenia z drzewem. Albo leciało się samolotkiem i strzelało do przeciwników, grafika wtedy była bardzo słaba. Większość trzeba było sobie wyobrazić.

Czy chodził Profesor do specjalnego liceum o profilu informatycznym?

Tak, te „kilka lat temu”, kiedy rozwijała się informatyka w Polsce i rosło zainteresowanie nią, powstawały kierunki informatyczne. Było pewne liceum w Poznaniu, które miało dwie klasy informatyczne. Teraz to jest liceum techniczne.

Jakie są Pana zainteresowania poza informatyką?

Poza informatyką lubię słuchać muzyki, chodzić na koncerty. Ponadto jestem przewodnikiem górskim, prowadzę różnego rodzaju wycieczki. Co roku udaje mi się pojechać z uczniami w Bieszczady w czasie wakacji. Oprócz tego, jeszcze niedawno, lubiłem grać w piłkę nożną, właściwie cały czas lubię w nią grać, tylko okazji jakby mniej. Można zobaczyć u mnie w sali puchary, stoją na szafie. To były mecze o

puchar Ojca Dyrektora, puchary zdobyłem ze swoimi klasami, których byłem wychowawcą. Graliśmy razem w tych meczach, bo nauczyciele mogą grać, jeżeli uczniowie nie mają nic przeciwko temu. I wiecie, zazwyczaj nauczyciele wcale nie są lepsi od uczniów, zwłaszcza w liceum.



A jakiemu klubowi piłkarskiemu Profesor kibicuje?

To akurat nie jest trudne... Jestem z Poznania do czego się zawsze przyznaję i mocno się identyfikuję z Poznaniem. Czasami jak jeżdżę do znajomych z innych rejonów Polski zdarza się, że ktoś mówi: „o pyra przyjechała”, to mnie nie obraża wcale. Kibicuję Lechowi Poznań i Warcie Poznań.

A jakim klubom spoza Polski?

Głównie staram się oglądać ligę mistrzów, ponieważ grają w niej Polacy. Teraz najczęściej kibicuję klubom, w których gra piłkarz z Polski. Wcześniej to było związane z tym, że oglądałem w telewizji drużyny, które dobrze grały lub miały mocnych zawodników i takie mecze przede wszystkim oglądałem. Pamiętam, że jak byłem nastolatkiem to kibicowałem klubowi AC Milan, wtedy grali tam tacy piłkarze jak Van Basten, Gullit.

Nawiązując do Ruuda Gullita, Profesor też zamierza przeprowadzić diametralną zmianę z włosami?

(Hah!) Wielu uczniów mnie o to pytało. Kiedy pan zetnie włosy? Ja im odpowiadałem, że zetnę jak Lech Poznań wygra ligę mistrzów.

A jakiej Profesor słucha muzyki? Ma swoją ulubioną kapelę?

Sam mój wygląd sugerowałby jakiej muzyki słucham. Zdecydowanie rockowej. Z wszystkich zespołów, których słucham moim ulubionym, z polskich zespołów to chyba będzie „Kult”.

A jaką najzabawniejszą sytuację miał Pan w szkole przez wszystkie te lata?

Staram się nie przywiązywać do tego uwagi. Codziennie słyszę coś nowego, bo ciągle coś nowego się dzieje. Nie jestem osobą, która uważa, że ta jedna sytuacja była najzabawniejsza, najlepsza i wszystko inne jest gorsze. Nie, nie. Jestem raczej otwarty i jeśli coś się wydarza, to staram się to traktować jako nową, radosną sytuację, która zawsze wnosi nowe i powoduje, że nie jest chociażby nudno.

Wspominał Profesor o górskich wycieczkach, od ilu lat Pan się tym interesuje?

Samymi górami interesuję się od studiów. Zacząłem od gór słowackich. Pewne osoby, które poznałem przez Internet, zaprosiły mnie na wspólny wyjazd na Słowację pod namiot w rejon Małej Taty. Jeździłem tam co roku przez kilka lat. Od tego właściwie zaczęło się moje zainteresowanie górami. Potem pozwiedzałem wszystkie góry w Polsce, bo są one bliżej i dzięki temu było taniej do nich dojechać. W ten sposób zdobyłem Koronę Gór Polskich. Będąc już nauczycielem zdobyłem także w organizacji PTTK wszystkie małe odznaki górskie za przechodzenie różnych tras w górach. Po pewnym czasie stwierdziłem, że dlaczego by nie brać w góry uczniów? Ale niestety, to są dość drogie wyjazdy, trzeba dojechać z Poznania, znaleźć nocleg, mieć przewodnika... Stwierdziłem, że mogłbym „zdobyć przewodnika górskiego”, to pozwoliło by ograniczyć koszty wyjazdów. Dlatego niecałe 9 lat temu ukończyłem kurs przewodnicki. Od tego czasu moim drugim zawodem oprócz nauczyciela jest przewodnik górski. Nie mogłem go zrobić w Poznaniu, bo w Poznaniu takie kursy nie są organizowane, więc jeździłem do Gliwic. Zdecydowanie nie żałuję i każdemu polecam. Wspaniała przygoda, niezapomniane chwile i znajomi w całej Polsce.

Dziękujemy Panu za rozmowę.



Polscy Pijarzy

Staszek Bardoński

Szkoły Zakonu Pijarów funkcjonują w Polsce od 1642 roku. Nic więc dziwnego, że przez ten czas w gronie zakonników i ich wychowanków pojawiło się wielu znakomitych ludzi. Zajmowali się oni bardzo różnymi dziedzinami życia naukowego i społecznego, co pokazuje, że szkoły pijarskie kształcą ludzi o szerokich horyzontach, różnorodnych talentach i pasjach. Przyjrzyjmy się kilku takim postaciom i ich dokonaniom.

W 18 wieku urodziło się szczególnie wielu wybitnych Pijarów, a najśłynniejsi z nich to Ks. Stanisław Konarski. Urodził się w 1700 roku, utworzył Collegium Nobilium – szkołę, która miała kształcić synów magnackich i szlacheckich. Program był tak przemyślany, by wychowywać młodzież w duchu odpowiedzialności obywatelskiej za losy ojczystego kraju. Konarski napisał swoje dzieło życia pt. O skutecznym rad sposobie, w którym przedstawił zarys reformy państwowej, a za swoją działalność otrzymał medal Dla tego, który odważył się być mądry. Zmarł w wieku 73 lat. W wielu miastach Polski znajdują się ulice jego imienia.

Innym znamenitym Pijarem 18 wieku jest Wielkopoleanin ks. Onufry Kopczyński urodzony w 1735 roku. Uporządkował on pisownię i napisał łacińsko – polską Gramatykę dla szkół narodowych. Jemu zawdzięczamy upowszechnienie wielu terminów związanych z gramatyką języka polskiego. Zmarł w 1817 roku. Jest patronem czterech szkół.



Rafał Czerwiakowski (1735-1829), wybitny lekarz jest zwany ojcem chirurgii polskiej. Wynalazł wiele ważnych narzędzi chirurgicznych, np. gips. Napisał pierwszy w historii Polski podręcznik do chirurgii. Był również nadwornym lekarzem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Wychowankiem Pijarów był również, ojciec polskiego teatru i opery, Wojciech Bogusławski, który urodził się w 1757 roku w Glinnie w gminie Suchy Las. Powołał do życia narodową scenę teatralną i był jej dyrektorem. Stworzył operę pt. Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale, która była najwybitniejszym polskim dziełem epoki renesansu. Jego imię nosi m.in. Szkoła Podstawowa nr 1 w Suchym Lesie. Zmarł w 1829 roku.

Ks. Jakub Falkowski (1775-1848) podjął się ciężkiego zadania jakim była walka z analfabetyzmem u osób upośledzonych. Stworzył pierwszą w Polsce szkołę specjalną – Instytut Głuchoniemych. Natomiast wybitni pijarzy 19. wieku to Ignacy Domeyko i Adam Słotwiński.

Ignacy Domeyko znany na całym świecie inżynier górnik, odkrywca i geolog w 1819 roku przystąpił do stowarzyszenia Filomatów. Po przegranej Powstaniu Listopadowym udał się do Chile. Znacznie rozwinął tamtejsze górnictwo oraz szkolnictwo i stworzył mapę geologiczną tego kraju. Tutaj znajduje się też port jego imienia, a rząd Chile nazwał grzbiet zachodniego pasma Andów Górami Domeyky.

Ksiądz Adam Słotwiński (1834-1894) przed powstaniem listopadowym został zesłany w głąb Rosji za organizowanie manifestacji patriotycznych. Po powrocie z wygnania pomagał powstańcom, w konsekwencji musiał uciekać do Francji, gdzie mocno angażował się w działalność narodową. Po powrocie do kraju odzyskał kolegium pijarskie w Krakowie i zaczął na nowo jego działalność.

Historia słynnych Pijarów trwa nadal. Nasza szkoła świętuje swoje 15-lecie i o dalszych sukcesach wychowanków pijarskich opowie najbliższa historia. Zakon Pijarów wykształcił i przyjął w swoje szeregi wielu wspaniałych ludzi, którzy pracowali i nadal pracują na rzecz dobra narodu i państwa.



Mój najlepszy dzień ...

Szkoła... Wielu na nią narzeka, wielu jej nie lubi, lecz każdy musi do niej trafić i przez nią przebrnąć. Jak wyglądałoby nasze życie, gdyby nie ta instytucja, wzbudzająca niechęć i postrach wśród uczniów? Nie dość, że musimy codziennie do niej chodzić, to jeszcze nauczyciele zadają nam prace domowe, odpytują z nieinteresujących nas tematów i ciągle robią sprawdziany. Zawsze trzeba coś powtórzyć, wkuć na pamięć, narysować, czy napisać.

Natomiast w natłoku uczniowskich obowiązków, każda „wyrwana” chwila jest dla nas bardzo cenna, bo ileż to radości sprawiają nam dni wolne od nauki, święta szkolne i państwowe, jakże to nie możemy doczekać się rekolekcji Wielkanocnych. Pomimo tego, że życzymy naszym nauczycielom dużo zdrowia, to brak lekcji spowodowany niedyspozycją któregoś z nich, jest świetną okazją do odetchnięcia od nauki. A jednak od czasu do czasu zdarzają się dni, które na długo zapadają w pamięć. Takim dniem okazał się dzień moich pierwszych lekcji z nową klasą liceum.

Nie miałem pojęcia co mnie czeka i ile zmian nastąpi po gimnazjum. Pomimo tego, że trochę się denerwowałem, byłem też ciekawy, co mnie spotka. Już pierwszego dnia wydarzyło się coś zaskakującego. Nie spodziewałem się tego! Zostałem wybrany na przewodniczącego klasy humanistycznej, do której miałem nie trafić, ponieważ z założenia miałem dołączyć do klasy matematyczno-fizycznej. Cały ciąg tych niespodziewanych wydarzeń sprawił, że w tamtej chwili poczułem naraz wiele pozytywnych emocji, tak że nie wiedziałem do końca co mam powiedzieć. Zaskoczony, przyjąłem tę funkcję przewodniczącego. Do dziś jestem wdzięczny mojej klasie za ten wybór, ponieważ dzięki niemu mogłem nie tylko koordynować, pomagać i mieć wpływ na klasę, ale też sprawdzić kim tak naprawdę jestem. Jak wyglądałoby życie, gdyby nie ta instytucja!

Tylko szkoła może nam dostarczać tylu wrażeń! Szkoła jest najlepszym wynalazkiem człowieka. Życie bez niej byłoby jałowe, nudne i monotonne. Nie tylko zdobywamy tu wiedzę teoretyczną, ale przede wszystkim uczymy się życia. Codziennie podejmujemy walkę o „przetrwanie”, choć nie zawsze wygrywamy ten nierówny pojedynek. Ale przecież nie o zwycięstwo nam chodzi. Szkoła nadaje sens naszemu życiu, dzięki niej wkraczamy w dorosłość z określonym zasobem wiedzy, nie tracąc jednocześnie naszej młodzieńczej radości.

Tymon

Ten dzień nie zapowiadał się obiecująco. Pomijając fakt, że skończyło mi się mleko do płatków i nie zjadłam śniadania to jeszcze, jak to zwykle bywa w poniedziałek, spóźniłam się na busa. Jadąc kolejnym, na szczęście spotkałam swoją koleżankę z klasy, więc całą drogę rozmawiałyśmy. Opowiedziałam jej o moim feralnym poranku, na co odpowiedziała, że w szkole na pewno humor mi się poprawi.

W planie, tego dnia miałam wychowanie fizyczne, mój ulubiony przedmiot, mogłam się na nim wybiegać, odstresować i zupełnie wyleciać mi z głowy ten poranny stres. Na przerwie ku mojemu zdziwieniu odbywały się tańce pijarskie! Pierwszy raz coś takiego widziałam więc postanowiłam w nich wziąć czynny udział. Tańczyliśmy w kole, także indywidualnie, a najbardziej mnie ucieszyło, że tańczyliśmy belgijskie, którą tak bardzo każdy z nas lubi!!!

Po obiedzie w szkolnej stołówce czas upływał już bardzo szybko. Po lekcjach umówiliśmy się całą klasą na piknik więc od razu po usłyszeniu dzwonka wybiegliśmy z klasy i podzieliliśmy się na dwie grupy. Jedna szła do sklepu po jedzenie, a droga załatwiała kocy.

Siedząc w parku słuchaliśmy gry na gitarze, śpiewaliśmy przepętnieni szczęściem, że całą klasą możemy się integrować właśnie w taki sposób. Wieczorem, każdy rozszedł się do swojego domu, ale jestem przekonana, że cały ten dzień będziemy jeszcze długo wspominać.

Chodź ów poniedziałek nie zapowiadał się fajnie, w końcu nie zjadłam śniadania i nie zdążyłam na autobus to mimo tego, dzięki mojej klasie, moim przyjaciołom, początkowo feralny dzień zmieniał się w dzień uśmiechu i dobrej zabawy.

Julietta

„Jaki był twój najlepszy dzień w liceum?” zapytała mnie kiedyś koleżanka, która planowała wybrać się do Liceum Pijarskiego. Nie odpowiedziałam jej od razu, ponieważ musiałam zastanowić się przez chwilę. Wspominam sporo takich dni, jednak chciałam opowiedzieć jej o czymś, co mocno wpłynęło na moje ogólne postrzeganie szkoły.

Po dłuższym namyśle doszłam do wniosku, że takim dniem był Sylwester Pijarski, na który postanowiliśmy wybrać się wraz z przyjaciółkami. Z początku nie byłam zachwycona wizją tego spotkania, bo jestem osobą, która woli spędzać czas z osobami, które już zna i czuje się przy nich swobodnie. Jednak przyjaciółki namówiły mnie na to wyjście. Sylwester miał trwać 4 dni i miał szczegółowy plan. Powiem szczerze, że stresowałam się przed tym spotkaniem, ponieważ wiedziałam, że zjadą się osoby z różnych szkół i prawdopodobnie trzeba będzie się poznać.

Sylwester Pijarski w tym roku odbywał się w Poznaniu, więc nie miałam długiego dojazdu. Kiedy wstałam 28 grudnia, o dziwo przestałam się stresować. Na miejscu spotkałam moje przyjaciółki i poznałam ludzi z innych klas. Nie było tak strasznie jak myślałam. Wszyscy zachowywali się jakby znali się już od dawna, nawet ludzie z różnych szkół! Bardzo mnie to zdziwiło i sam Sylwester minął mi niestety bardzo szybko. Mimo, że na początku myślałam, że będzie nudno i niekomfortowo, to byłam bardzo pozytywnie zaskoczona, że tak nie było. Opowiedziałam znajomej o Sylwestrze Pijarskim, a ona bardzo się zdziwiła i to właśnie przekonało ją to do wybrania jednej z naszych szkół.

Zosia

Kartki z pamiętnika

Pielgrzymka do Włoch

Jedną z rzeczy, którą najlepiej wspominam, jest pielgrzymka do Włoch. Każdego roku w kwietniu każda 8 klasa podstawówki, a kiedyś 2 klasa gimnazjum, wyjeżdża na tydzień do Italii.

Aby zbierać pieniądze na podróż, stoi się przy kasach w różnych sklepach i pomaga się kupującym pakować zakupy. Może wydawać się to nudne, ale dla mnie było to ciekawe, a momentami nawet zabawne doświadczenie. Ludzie byli bardzo mili, z zainteresowaniem pytali na co zbieramy i chętnie nam pomagali.

W pielgrzymce bierze udział cały rocznik, dlatego jest to okazja do tego, by zbliżyć się do siebie. Dzięki temu wyjazdowi poznałam bliżej osoby, z którymi na co dzień nie rozmawiałam. Nawet kilkunastogodzinna jazda autokarem była przyjemna, bo można było pośmiać się ze znajomymi. Nie wspominając już o wspólnym spędzaniu czasu w pokojach i przy posiłkach.

Głównym celem wyjazdu na pielgrzymkę jest Rzym, ale odwiedza się także Florencję, Neapol, Asyż, Wenecję, Pompeje oraz Watykan, gdzie można zobaczyć i posłuchać papieża. W każdym mieście zwiedza się najważniejsze zabytki, takie jak Panteon, katedra Santa Maria del Fiore czy Fontanna di Trevi.

Osobiście jednak najbardziej podobało mi się to, że mieliśmy czas wolny. Mogliśmy samodzielnie chodzić po mieście. Zazwyczaj próbowaliśmy pizzę lub lody, bez których wyjazd do Włoch nie mógłby się obyć. Jestem ogromnie wdzięczna, że mogłam wziąć udział w tej podróży. Zwiedziłam najważniejsze i najpiękniejsze miejsca we Włoszech i zyskałam wiele wspomnień, które na pewno zostaną w mojej głowie do końca życia. Jeśli ktoś waha się czy pojechać, to zapewniam, że naprawdę warto!

Carina

To był cudowny dzień! Na pewno na długo go zapamiętam.

W ramach wycieczki szkolnej pojechaliśmy do Warszawy. Wyruszyliśmy bardzo wcześnie rano. Po drodze wraz z koleżankami oglądaliśmy seriale, plotkowaliśmy i słuchaliśmy muzyki. Po dojechaniu na miejsce całą grupą zwiedziliśmy kilka muzeów, poszliśmy do restauracji. Wieczorem z koleżankami zrobiliśmy sobie maseczki, jadłyśmy zupki chińskie, oglądaliśmy filmy i plotkowaliśmy. Bardzo miło spędzało nam się czas.

Kolejnego dnia ciężko było ze wstawaniem, siedzieliśmy przecież do późna. Po śniadaniu pojechaliśmy na przewidziane zajęcia, a potem już nadszedł czas na powrót.

Większość część drogi przespałyśmy, obudziłyśmy się dopiero na postoju w „maku”. To obowiązkowym punktem każdej wycieczki.

Kiedy rodzice odbierali mnie spod szkoły było mi trochę smutno, że ten czas tak szybko minął, ale z drugiej strony wiedziałam, że spędziłam go wspaniale.

Nadia Najderek

Co to był za czas!

W wrześniu 2018 roku wszystkie klasy ósme wraz z wychowawcami wyruszyły do pięknego, południowo-europejskiego państwa, do Włoch. Podczas tygodniowej pielgrzymki odwiedziliśmy słynne Pompeje, Wenecję, Rzym oraz Asyż. Całodniowe zwiedzanie było urozmaicone pyszną włoską pizzą lub kręconymi lodami.

Największe wrażenie wywarł na mnie właśnie Asyż, ponieważ bardzo podobały mi się kamienne średniowieczne uliczki. Najmilej natomiast wspominam czas, pełen zabawy i śmiechu, który spędziłam z przyjaciółmi w autokarze, czy podczas zwiedzania różnych miast.

W wolnych chwilach, po szkole lubię oglądać filmy Marvela i akurat podczas naszej pielgrzymki, w Wenecji, odbywały się zdjęcia do drugiej części Spiderman z Tomem Hollandem w roli głównej. Ten fakt był również swojego rodzaju ciekawym przeżyciem, chociaż, finalnie, nie udało nam się zobaczyć ekipy filmowej, na co skrycie liczyłam. Całą pielgrzymkę do Włoch wspominam bardzo dobrze i miło. To był wspaniały i niezapomniany czas!

xxx



Zacznijmy od tego że patriotyzm nie ma jednej konkretnej definicji oraz, że często mylony jest z nacjonalizmem. Niektórzy twierdzą, że między nimi jest cienka granica, inni uważają, że nacjonalizm jest przystępowym przeciwieństwem patriotyzmu. Choć szowinizm lub z drugiej strony kosmopolityzm byłby prawidłową nazwą postawy przeciwnej patriotyzmowi. Przeciwnicy nacjonalizmu twierdzą, że jego kardynalną częścią jest etnocentryzm i megalomania narodowa, natomiast sami nacjonaści najczęściej odcinają się od tej idei, definiując nacjonalizm jako postawę aktywnego patriotyzmu i realnego zaangażowania w życie kraju. Z uwagi na mnogość definicji przyjąłem twierdzenie, że dla patriotów ojczyzna jest ważną wartością oraz, że chcą oni aktywnie uczestniczyć w dbaniu o swój kraj. Natomiast nacjonalistą nazwiemy kogoś, kto swój naród stawia jako najwyższą wartość oraz twierdzi, że tożsamość narodowa jest najważniejszym składnikiem tożsamości jednostki.

Po zdefiniowaniu czym jest patriotyzm, oraz czym różni się od nacjonalizmu możemy omówić różne jego rodzaje i odłamy. Weźmy pod uwagę podział ze względu na "obiekt patriotyzmu", to pozwoli nam na obserwację patriotyzmu względem narodu, społeczeństwa lub państwa. Patriotyzm narodowy może być interesujący szczególnie dla konserwatystów i tradycjonalistów, odnosi się głównie do poszanowania i zachowania tradycji, znajomości historii swojego kraju oraz podtrzymywania i praktykowania religii większości danego państwa. Społeczna odmiana patriotyzmu będzie atrakcyjna w dużej mierze dla liberałów i osób, dla których dbanie o społeczeństwo danego kraju jest ważne. Odnosi się ona do aktualnych problemów i potrzeb społeczności danego państwa w perspektywie jego przyszłości. Patriotyzm państwowy jest najmniej popularną postawą wśród polskiego społeczeństwa. Powodem jest to, że przez setki lat aparat państwowy występował przeciw obywatelowi, a nie w jego obronie. Zobrazowaniem tego są zabory, wojny, czy sowiecka okupacja w drugiej połowie dwudziestego wieku. Przykładowy patriota państwowy byłby dzisiaj dumny z płacenia podatków, z przestrzegania prawa obowiązującego w państwie. Twierdziłby, że władza rozdysonuje środki na odpowiednie potrzeby, a obowiązujące zasady będzie ustanawiała prawidłowo i z poszanowaniem praw jednostki.

Innym elementami patriotyzmu są: patriotyzm regionalny, lokalny i gospodarczy. Patriotyzm regionalny jest postawą podobną do patriotyzmu klasycznego, jednak odnosi się do danej krainy geograficznej. W Polsce jedną z grup, której patriotyzm regionalny nie jest obcy, są Ślązacy. Patriotyzm lokalny można zrozumieć jako ekstremum patriotyzmu regionalnego. Tu uczucia bardziej niż realne działania, tworzą postawę, np. sentyment do stron rodzinnych. Patriotyzm gospodarczy natomiast jest postawą towarzyszącą decyzjom konsumenckim. Osoby skłaniające się ku niemu, by wesprzeć rodzimych przedsiębiorców i ich pracowników, będą częściej i chętniej kupowały polskie produkty, nawet gdyby miały kosztować więcej, a ich jakość byłaby gorsza.

Zatem możemy przejść do tytułowego pytania "Jak dziś być patriotą?". Czynny patriotyczny są dwójakiej natury, mogą być symboliczne lub praktyczne. Zacznijmy od tych drugich, np. znajomość hymnu i odnoszenie się do niego z szacunkiem – to element niezwykle ważny. Gdy stajemy na baczność podczas śpiewania lub słuchania hymnu, w szczególny sposób manifestujemy szacunek do naszych przodków. Obok hymnu wspomnijmy flagę i godło, z którymi powinniśmy obchodzić się w sposób staranny gdyż te symbole reprezentują nas Polaków. Pójdźmy teraz głębiej, czyli do znajomości naszej historii. Jednak zanim ktoś się oburzy, że jest to oklepane hasło, to chciałbym sprecyzować, że chodzi mi o wyciąganie wniosków, takie by trud i poświęcenie minionych pokoleń nie poszły na marne oraz by nie gloryfikować każdego elementu naszej przeszłości. Przykładem może być chociażby Powstanie Warszawskie, które według wielu historyków było niepotrzebne. Co nie znaczy, że bohaterom w nim walczącym nie należy się

Patriotyzm 21 wieku Jak dziś być patriotą?

Franciszek Czeakała



szacunek. Uczestnictwo w różnych wydarzeniach patriotycznych, np. w marszu wolności i suwerenności, marszu niepodległości, w obchodach powstań to upamiętnianie naszej historii oraz pokazanie, że pamiętamy o dokonaniach przodków. Język Polski jest kolejną rzeczą, o którą powinniśmy dbać. Piszę o niej teraz, ponieważ pasuje ona zarówno do wymiaru symbolicznego jak i praktycznego patriotyzmu. Poszerzanie swojego zasobu słownictwa, nauka poprawnej budowy wypowiedzi i propagowanie poprawnej polszczyzny jest patriotycznym i godnym szacunku czynem.

Dla nas dzisiaj praktyczny wymiar patriotyzmu, o którym była mowa, jest bardziej dostosowany do czasów pokoju i wolnej Polski, za którą przelewali krew nasi przodkowie. I chociaż wiele osób z łatwością potrafi zdefiniować postawę patriotyczną w trakcie wojny, jest im ciężiej zaproponować podobne działania podczas pokoju. Tym niemniej pierwszego przykładu nie będziemy daleko szukać, wystarczy spojrzeć parę linijek wyżej, gdy jest mowa o przelaniu krwi za ojczyznę. Dzisiaj też to można robić. Jak? Zostać dawcą krwi lub szpiku! To idealnie pasuje do definicji czynu patriotycznego. Inny przykład to patriotyzm konsumencki, który również omówiłem wcześniej. Jest idealnym sposobem wspierania polskiej gospodarki i osób pracujących w Polsce. Może należy przemyśleć potrzebę nakładania ceł czy innych niepotrzebnych utrudnień. Jednym z kluczowych aspektów w dzisiejszych czasach jest też dbanie o środowisko. Warto tutaj uświadomić sobie, że miejsce, w którym żyjemy należy nie tylko do nas, że wypożyczamy je od przyszłych pokoleń na okres naszego życia. Czyli dobrze by było pozostawić je dla nich w jak najlepszym stanie.

Godne reprezentowanie polski za granicą – kolejny niezwykle ważny czynnik. Jak wiemy łatwo jest budować i powielać stereotypy, dlatego starajmy się, by nasze działania prowadziły do pozytywnego postrzegania Polaków. Na koniec zostawiłem sferę szczególnie dla mnie ważną, czyli patriotyzm jako aktywne życie polityczne i społeczne. Jako że chcąc, czy nie, żyjemy w demokracji, dlatego jako porządni obywatele powinniśmy interesować się sceną polityczną naszego kraju tak, aby gdy nadejdą wybory znać programy polityczne poszczególnych partii/kandydatów oraz zagłosować na najlepszy. Wspomniana wcześniej demokracja nakłada na każdą osobę z prawem wyborczym odpowiedzialność za wybór ugrupowań, które będą nami rządziły, dlatego powinniśmy posiadać niezbędną wiedzę do tego aby wiedzieć czy obietnice danych partii są rozsądne, czy przy funduszach lub obecnych realiach są możliwe do zrealizowania. Przyda się tutaj wiedza z: ekonomii, historii, polityki zagranicznej, używanych socjotechnik i wielu innych dziedzin, pozwalająca nam dokonać świadomego i odpowiedzialnego wyboru.

Podsumowując, zdaję sobie sprawę że zaprezentowałem i omówiłem tylko ułamek tego ważnego tematu i na pewno pozostaje jeszcze wiele do dodania. Patriotyzm jest jak najbardziej pozytywnym zjawiskiem oraz słuszną postawą zarówno w świetle symbolicznym jak i praktycznym. Na koniec dodam, że jako prawdziwi patrioci powinniśmy mieć szacunek do osób innych światopoglądów, do szczerych i godnych postaw w stosunku do naszej ojczyzny. Ojczyzna powinna nas łączyć, a nie dzielić.



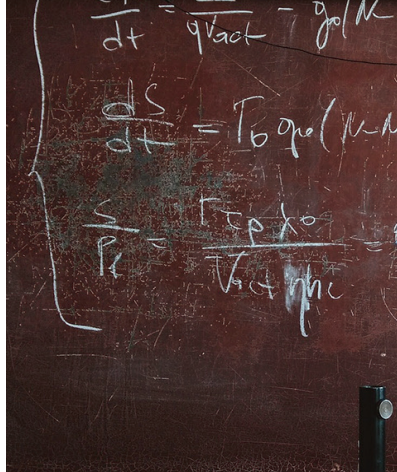
Nasze osiągnięcia

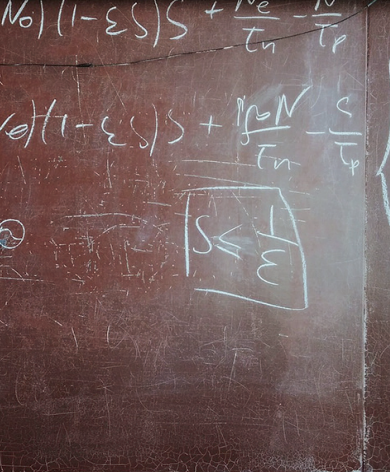
Livia Gorgon, Jan Piasny

W roku szkolnym 2019-2020 nasza szkoła zajęła 6 miejsce wśród 15 szkół z Poznania. Nasi koledzy najlepiej napisali maturę z języka polskiego, średni wynik to 68,46%.

Osiągnięcia absolwentów naszej szkoły są bardzo różnorodne. Nasi koledzy z ubiegłych lat to dzisiaj księża, zakonnicy Pijarscy, klerycy różnych seminariów. Nie brakuje lekarzy, ratowników medycznych, położnych i pielęgniarek. Jest wielu pracowników po Wydziale prawa i administracji nie tylko UAM, ekonomistów na Uniwersytecie Ekonomicznym, studentów i absolwentów Politechniki Poznańskiej. Kilkoro z nich po architekturze, informatyce, robotyce, automatyce ma już swoje dobrze prosperujące firmy. Również kierunki artystyczne są bliskie absolwentom ZSZP. Są wśród nich aktorzy, między innymi Teatru Nowego w Poznaniu, studenci Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Ludwika Solskiego w Krakowie – występujący w serialach telewizyjnych np. M jak Miłość. Mamy wielu utalentowanych muzyków: śpiewaczki, dr Akademii Muzycznej, muzyków zdobywających prestiżowe nagrody oraz nauczycieli akademickich. Także filmowcy, operatorzy kamer z własnymi firmami, projektanci mody – uczący się za granicą Polski, absolwenci Uniwersytetu Artystycznego – w tym ilustratorzy uczyli się w murach naszej szkoły. Nie zapomnimy i o sportowcach z osiągnięciami międzynarodowymi, będących na transferach zagranicznych, a także o wielu nauczycielach i wychowawcach pracujących w różnych szkołach.

Od 10 lat w kwietniu każdego roku przez naszą szkołę organizowany jest bieg imienia Ojca Józefa Jońca SP, jeden z największych w Wielkopolsce. Startują w nim wszystkie pokolenia. Bieg jest organizowany ku pamięci Ojca Józefa Jońca, który zginął w 2010 w katastrofie smoleńskiej.





JESTEŚMY DUMNI

Dwie reprezentacje naszych szkół wzięły udział w Jubileuszowej 30. Międzynarodowej Parafiadzie Dzieci i Młodzieży, która w dniach 8-14 lipca 2018 odbyła się w Warszawie. Dziewczęta i chłopcy ze szkoły podstawowej i gimnazjum rywalizowali w trzech parafiadowych filarach: stadion-teatr-świątynia. Bardzo dobre wyniki wszystkich naszych reprezentantów zapewniły nam znakomite III miejsce w klasyfikacji generalnej w rywalizacji o tytuł Najwszechstronniejszej Reprezentacji Krajowej. To największy sukces naszej szkoły w sześcioletniej historii startów w tej niezwyklej imprezie. Zapraszamy do obszernej fotorelacji z Parafiady pod linkiem <http://parafiada.pl/fotorelacja-z-jubileuszowej-30-parafiady/>

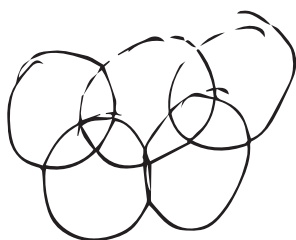
Co roku odbywają się wymiany międzynarodowe do Hiszpanii, do Niemiec, do Włoch. W roku szkolnym 2020-2021 miała być organizowana wymiana do Japonii, jednak z powodu pandemii została wstrzymana.

Co roku odbywają się wymiany międzynarodowe do Hiszpanii, do Niemiec, do Włoch. W roku szkolnym 2020-2021 miała być organizowana wymiana do Japonii, jednak z powodu pandemii została wstrzymana.

Jerzy Szuniewicz, nasz absolwent, zdobył 3. nagrodę podczas konkursu młodych naukowców Intel ISEF w Los Angeles w kategorii fizyka i astronomia. W tym prestiżowym międzynarodowym konkursie naukowym uczniowie prezentują efekty swoich badań. Polskę reprezentowało troje młodych badaczy, którzy zostali wyróżnieni podczas finału Konkursu Młodych Naukowców E(x)plory w marcu 2014 roku. Konkurowali oni z ponad 1700 uczniami z 70 krajów. Jerzy Szuniewicz zdobył 3. nagrodę projektem zatytułowanym „Wykorzystanie przestrzennego modulatora światła do optymalizacji procesu sprzęgania pojedynczych fotonów do światłowodów jednomodowych”. W nagrodę otrzymał 1 000 dolarów i został zaproszony na wyjazd do ośrodka Europejskiej Organizacji Badań Jądrowych CERN w Genewie.

Nasza szkoła ma także dużo osiągnięć sportowych. Nie sposób wyliczyć je wszystkie, dlatego w tabeli zamieszczonej na kolejnej stronie można podziwiać niektóre z nich.





Osiągnięcia sportowe

Osiągnięcia sportowe z ostatniego okresu przed pandemią 2018-2020.

Dziewczeta (d) i chłopcy (ch) ze Szkoły Podstawowej (SP), Gimnazjum (G), Liceum (LO)

UCZNIÓW SZKOŁY

LP	NAZWA ZAWODÓW	WYNIKI, SUKCESY	LICZBA UCZNIÓW
2017-2018			
1.	Sztafetowe biegi przełajowe - Poznańskie Igrzyska Młodzieży Szkolnej	1 miejsce na 6 szkół drużyna dziewcząt	10 – d - GIM
2.	Ogólnopolskie Zawody Lekkoatletyczne (halowe) w Toruniu	3 miejsce- Kacper Ferchmin (uczeń trenujący w sekcji lekkoatletycznej)	1
4.	Czwórbój lekkoatletyczny – zawody międzyszkolne w ramach Poznańskich Igrzysk Dzieci	2 miejsce drużynowo i awans do finałów wojewódzkich, 2 miejsce w rzucie piłeczką palantową – Zofia Hyjek 3 miejsce w rzucie piłeczką palantową – Natalia Chudobiecka, 3 miejsce w biegu na 60 m – Melania Racziewicz	6 – d - SP
5.	Indywidualne Mistrzostwa w Lekkiej Atletyce Szkół Gimnazjalnych	1 miejsce w biegu na 600 m – Agata Zmyślińska, 3 miejsce w biegu na 2000 m – Stanisław Ferchmin, 4 miejsce w biegu na 1000 m – Magdalena Rokicka	6 uczniów G
6.	Drużynowe biegi przełajowe i Memoriał Bronisława Szwarca (w ramach Wielkopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej)	2 miejsce – Aleksandra Ferchmin 7 miejsce – Marianna Perz Wyniki drużynowe: 2 miejsce – dziewczęta kl. 7	24 – d – SP, G Ch - SP
2018-2019			
7.	Sztafetowe biegi przełajowe - Poznańskie Igrzyska Młodzieży Szkolnej	3 miejsce dziewczęta (startowały w większości uczennice trenujące obecnie lub wcześniej w sekcji lekkoatletycznej)	10 – d - G
8.	3. Sucholeski Mityng Lekkoatletyczny	Dużo medali 1-3 miejsce w różnych konkurencjach i we wszystkich kategoriach wiekowych dziewcząt i chłopców (od kl. 1 do kl. 8), 1 miejsce w klasyfikacji generalnej w rywalizacji 5 szkół podstawowych	60 uczniów SP
9.	Halowe Mistrzostwa Wielkopolski w lekkoatletyce w Kaliszu	2 miejsce Agata Zmyślińska (kl. 3 G) w biegu na 600 m w kategorii juniorek młodszych (U18) 3 miejsce Marianna Perz (kl. 8 SP) w biegu na 600 m w kategorii młodziczek (U16)	
2019-2020			
10.	Czwartki lekkoatletyczne (SP) Cykl 7 mityngów (3 mityngi- jesień, 4 mityngi- wiosna)	3 miejsce Jan Jaskółta (kl.4) rzut piłeczką palantową, kilku zawodników zajęło 4 miejsce w różnych konkurencjach.	18 uczniów - SP
11.	4. Sucholeski Mityng Lekkoatletyczny dla dzieci i młodzieży	Dużo medali za miejsca 1-3 w różnych konkurencjach i we wszystkich kategoriach wiekowych dziewcząt i chłopców (1- 8 kl.), 3 miejsce w klasyfikacji generalnej w rywalizacji 5 SP	50 uczniów 1- 8 SP





JUBILEUSZ 15
-LECIA SZKOŁY

„A Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas,
i ujrzelśmy chwałę Jego, chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca,
pełne łaski i prawdy.”

Ew. Jan. 1.14



*Niech Boża Dziecina obdarza Was swymi łaskami,
byście wytrwale podążali obroną przez siebie drogą życiową,
pełniąc służbę Bogu i ludziom.*

*Niech Was Bóg wspiera swoją miłością oraz mocą.
Niech Betlejemską gwiazdą świeci swoim światłem każdemu z Was,
oświetlając drogę życia i wszystkie Wasze sprawy.*

*Ubogaceni Bożą łaską, z nadzieją wkraczajmy
w kolejny etap naszego życia - Anno Domini 2021.*